



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 l.

Dobrobyt dla wszystkich.*)

Hasło to nie jest echem marzeniem. Stało się ono wykonalnem, odkąd przodkowie nasi uczynili pracę naszą tak wydajną, jaką jest obecnie.

Istotnie, wiemy już, że warstwy pracujące które stanowią zaledwie połowę ludności krajów cywilizowanych, wytwarzają tyle, że starczyłoby na zapewnienie dobrobytu każdej rodzinie. Wiemy nadto, że gdyby wszyscy ci, co dzisiaj trwonią cudzą pracę, zmuszeni byli poświęcić swoje wczasy użytecznej pracy, bogactwa nasze wzrosłyby w takim samym stopniu, w jakim pomnożyłaby się ilość rąk pracujących. — Wiemy wreszcie, że siła twórcza człowieka wzrasta daleko szybciej niż jego zdolność rozrodcza. Im gęstsze jest zaludnienie danego kraju, tem szybszy jest postęp jego sił wytwórczych.

Istotnie, podczas gdy ludność Anglii wzrosła od 1844 roku o 62%, siła produkcyjna kraju zwiększyła się w stosunku dwa razy większym — blisko o 130%. We Francji, gdzie przyrost ludności jest mniejszy, rozwój produkcji postępuje jednak bardzo szybko. Pomimo przesilenia, ciężącego nad rolnictwem, pomimo wtrącania się państwa, pomimo podatków krwi, banków, finansów i przemysłu, produkcya zboża w ciągu ostatnich lat 80, wzrosła w wczór nasób, a produkcya przemysłowa w dziesięć nasób. Jeszcze bardziej zdumiewający jest rozwój Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki: pomimo emigracyi, a raczej właśnie dzięki temu napływowi robotników z Europy, Stany Zjednoczone w dziesięć nasób zwiększyły swoją produkcję.

Cyfry te wszakże dają jeno słabe wyobrażenie o tem, czem mogłaby być nasza produ-

kcya w lepszych warunkach. Dziś, w miarę wzrostu wydajności pracy, liczba próżniaków i pośredników mnoży się w stosunku zatrważającym.

We Francji na 30 mieszkańców nie przypada nawet dziesięciu wytwórców bezpośrednich. Całe bogactwo rolne kraju jest dziełem niespełna 7 milionów ludzi, a dwie największe gałęzie przemysłu — przemysł górniczy i tkacki nie liczą więcej nad dwa i pół miliona robotników. — A jakaż jest liczba wyczyszczeniów cudzej pracy? W Anglii, (nie licząc Irlandyi i Szkocyi) 1.030.000 robotników, mężczyzn, kobiet i dzieci, wytwarza wszystkie tkaniny, nieco więcej niż pół miliona pracuje w kopalniach; mniej niż pół miliona trudni się uprawą ziemi — i statystycy muszą dobrze rozdybać liczby, żeby otrzymać w rezultacie swych obliczeń 8 milionów wytwórców, na 26 milionów ogółu ludności. W rzeczywistości zaś te 6—7 milionów, przewyższających nasz rachunek, są to wytwórcy towarów, rozsyłanych na cztery strony świata. A jakaż jest liczba żyjących z renty i pośredników, którzy dochody ściągnięte z świata całego, dołączają do dochodów, pobieranych samowolnie, ze spożywców, kazać im płacić za towar pięć i dwadzieścia pięć razy więcej, niż zapłacili sami jego wytwórcy?

Nie koniec na tem. Kapitałiści, więzając w swym ręku kapitał, stale zmniejszają produkcję i tamują jej rozwój. Nie mówimy tu o owych beczkach ostryg wrzucanych do morza, dla zapobieżenia temu, by ostrygi stały się pokarmem plebsu i przestały być smakołykiem ludzi zamożnych; nie mówimy tu o tysiącach i tysiącach przedmiotów zbytku — tkaninach, pokarmach i t. d. — z którymi postępują tak samo jak z ostrygami. Chcemy tylko przypomnieć, jakich sposobów używa się dla ograniczenia produkcji przedmiotów niezbędnych dla wszystkich. Całe armie górników nie pragną

*) Piotr Kropotkin, „Zdobycie chleba“, przekład z francuzkiego Pawła Zaorskiego. Lwów 1904. Polskie Towarzystwo Nakładowe.

niczego więcej, jak tylko aby im pozwolono codziennie kopać węgiel i wysyłać go tym, którzy drżą z zimna.

Bardzo często wszakże zdarza się, że trzecia część tych armii, a nawet dwie trzecie zmuszone są pracować nie więcej niż trzy dni w tygodniu, ponieważ właścicielom kopalń chodzi o utrzymanie na pewnej wysokości cen węgla. Tysiąc tkaczy nie mają gdzie pracować, podczas gdy ich żony i dzieci chodzą w łachmanach, a trzy czwarte ludności Europy nie posiada porządnego odzienia.

Setki fabryk, tysiące warsztatów stoją zawsze bezczynnie, drugie tyleż zajętych jest tylko przez połowę czasu: a jednocześnie każdy naród cywilizowany liczy stale około dwu milionów ludzi nadaremno poszukujących pracy.

Miliony ludzi czułyby się szczęśliwymi, gdyby im pozwolono pustkowie lub grunta źle uprawne przekształcić w pola, pokryte bujnym plonem. Dość byłoby dla nich jednego roku rozumnej pracy, żeby w pięćnasób powiększyć wydajność pola, które dziś daje z hektaru tylko 8 hektolitrow zboża. — Ale ci odważni pionierowie skazani są na bezczynność, gdyż właściciele ziemi, kopalń i fabryk, wolą umieszczać swe kapitały, skradzione społeczeństwu, w pożyczkach tureckich albo egipskich, albo w akcyach kopalni złota w Patagonii, gdzie pracować na nich będą fellachowie egipscy, włosi, wyzuci z ziemi ojczystej, kulisi chińscy!

Widzimy tedy, jak się odbywa ograniczanie produkcji świadome i bezpośrednie; ale obok tego odbywa się jeszcze ograniczanie pośrednie i bezwiedne przez marnowanie pracy ludzkiej na wytwarzanie przedmiotów zgoła nieużytecznych lub mających na celu jedynie zaspokojenie głupiej próżności bogaczy.

Niepodobna nawet obliczyć w cyfrach ogromu strat, wynikającego ze zmarnowanej w ten sposób pracy, która mogłaby być użyta na istotne potrzeby produkcji a przede wszystkim na pomnożenie maszyn i narzędzi pracy.

Wystarczy tu wspomnieć o miliardach, które wydaje Europa na uzbrojenie jedynie w celu zdobycia rynków, żeby móc narzucić swe prawa ekonomiczne sąsiadom a u siebie wewnątrz ułatwić eksploatację; do tego dodać należy miliony rok rocznie płacone wszelkiego rodzaju urzędnikom, stojącym na straży prawa mniejszości, do rządu życia ekonomicznego narodu; miliony tracone na utrzymanie sędziów, więzień, żandarmów, i wogóle tych wszystkich niepotrzebnych gratów, które służą do wymiaru tak zwanej sprawiedliwości, kiedy wiadomo, że dość byłoby ulżyć nędzy wielkich miast, by zbrodnicość zmniejszyła się; nakoniec, miliony użyte na szerzenie za pomocą prasy idei szkodliwych, puszczenie pogłosek fałszywych w interesie pewnych

partyi, pewnych działaczy politycznych lub pewnych grup wyzyskiwaczy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Bo ileż to pracy idzie całkiem na marne: na utrzymanie gawiedzi dworskiej, stajen i psiarni bogaczy, na zaspakajanie światowych zachcianek i zbytkownej rozpusty klas próżniaczych, na zmuszanie spożywców do kupowania przedmiotów, które mu zgoła nie są potrzebne, lub narzucanie mu lichoty zapomocą reklamy, wreszcie na produkowanie artykułów żywności bezwzględnie szkodliwych, lecz korzystnych dla przedsiębiorcy. Suma sił, zmarnowanych w ten sposób, wystarczyłaby do zdwojenia ogółu produkcji użytecznej lub do zaopatrzenia w maszyny i narzędzia wszystkich fabryk i warsztatów, które niebawem wprost zalałyby kraj wszystkim tem, czego dziś brakuje dwóm trzecim narodu.

Z powyższego wynika, iż nawet z ogólnej liczby ludzi, zajętych w każdym kraju pracą produkcyjną, dobra czwarta część stale zmuszona jest do próżnowania przez 3—4 miesiące w ciągu roku, praca zaś innej czwartej części, jeżeli nie połowy, służy jedynie próżnej zabawie bogaczy lub wyzyskiwaniu publiczności.

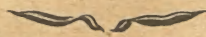
Jeżeli weźmiemy pod uwagę z jednej strony szybkość, z jaką narody cywilizowane zwiększają swoją produkcję — z drugiej zaś — granicę którą bądź pośrednio, bądź bezpośrednio zakreślają tej produkcji istniejące warunki, to musimy dojść do wniosku, że nawet przy tak bezsensownej organizacji ekonomicznej jak obecna, narody cywilizowane byłyby w stanie w ciągu niewielu lat wytworzyć i nagromadzić takie mnóstwo przedmiotów użytecznych, iż w końcu zmuszone byłyby powiedzieć sobie: „Dostyc! dostyc węgla! dostyc chleba! dostyc odzieży! Odpocznijmy, opamiętajmy się, pomyślmy nad doskonalszym wyzyskaniem sił naszych, nad lepszym spożytkowaniem naszych czasów!”

Nie, dobrobyt dla wszystkich nie jest naszym marzeniem. Mógł nim być wtedy, gdy człowiekowi przy największych wysiłkach udawało się zebrać z hektara zaledwie ośm do dziesięciu hektolitrow zboża — lub kiedy zmuszony był własnoręcznie swe narzędzia rolnicze i mechaniczne wytwarzać. Ale nie jest to już marzenie, odkąd wynaleziony został motor, mogący przy zużyciu niewielkiej ilości żelaza i węgla zastąpić siłę konia, tylko konia pojętnego, posłusznego, zdolnego do wprowadzenia w ruch najbardziej skomplikowanej maszyny.

Atoli na to, by dobrobyt dla wszystkich stał się rzeczywistością, potrzeba, żeby ten olbrzymi kapitał, który przedstawiają miasta, domy, uprawne pola, fabryki, środki komunikacji, szkoły, przestał być uważany, jako

własność prywatna, którą może rozporządzać dowolnie jakiś właściciel.

Trzeba, żeby te niezliczone środki produkcji, z wielkim mozolem zdobyte i nagromadzone pracą przeszłych pokoleń, stały się własnością wspólną, dającą wszystkim ludziom największe korzyści.



Związki chrześcijańskie.

Po zapoznaniu z rozwojem centralnych związków zawodowych w roku zeszłym nie od rzeczy będzie, jeżeli czytelników naszych zapoznamy z rozwojem grupy związków chrześcijańskich, których wydział walnemu zebraniu w Essen przedłożył w tym względzie sprawozdanie. Przeciętnie w r. 1903 liczyły one 91.440 członków, na końcu roku obrachunkowego, 1-go kwietnia 1904 r. 100.053 członków. Wziąwszy zatem przeciętną liczbę członków z roku poprzedniego, a wynoszącą 79.238 członków, to w związkach chrześcijańskich w roku 1903 ogółem przybyło 12.202 członków. Do zjednoczenia związków chrześcijańskich przynależą: 20 organizacji fachowych z 1187 stowarzyszeniami miejscowymi, kartel bawarski z 2 stowarzyszeniami miejscowymi i towarzystwo ochrony robotniczej w Fryburgu z 4 stowarzyszeniami miejscowymi. Jednakowoż z początkiem grudnia odłączył się od grupy tej związek metalowców i hutników w Siegen, mający około 3000 członków w 51 stowarzyszeniach miejscowych.

Z podanej liczby 91.440 członków jest 5445 kobiet.

Ogólny dochód do zjednoczenia przynależących organizacji wynosił 678.252 marek 9 fen., rozchód 552.446 mk. 94 fen. W kasach było 31-go grudnia 1903 roku 455.969 marek 60 fen., jednakowoż większa połowa z tego (247.763 mk. 81 fen.) przypadła na chrześcijański związek górników.

Wydział zjednoczenia chrześcijańskich związków stara się w sprawozdaniu liczbę członków przedstawić o wiele większą, aniżeli ona w rzeczywistości jest, i usiłowania te widzimy też u wszystkich tych, którzy za związkami chrześcijańskimi agituja, tak na przykład „Ruch społeczno-chrześcijański“ i bytomska „Praca“ i gazety centrowe podają liczbę członków w związkach chrześcijańskich na przeszło 200.000. Otóż manewr ten, służący pod pewnym względem do omamiania niewtajemniczonych a paradowania wielką liczbą, skutecznia się w ten sposób, że dolicza się kilka organizacji, których charakter ma być chrześcijański, lecz które do zjednoczenia nie przynależą i w działalności swej są zupełnie niezależne i zachodzi nawet wielkie pytanie, w którą stronę by się zwrociły, gdyby ich nie krępowały pewne względy.

Związki, które do zjednoczenia nie przynależą, ale które sprawozdanie do związków chrześcijańskich wlicza, są cztery związki kolejarzy, dwa związki urzędników pocztowych, dwa związki hutników i bytomski związek w z a j e m n e j p o m o c y, choć ten wcale organizacją zawodową nie jest. Dziewięć tych

organizacji ma 101.177 członków w 936 stowarzyszeniach miejscowych, a więc blisko 10.000 członków więcej, jak związki chrześcijańskie przynależące do zjednoczenia. Jak zresztą nieprawidłowo organizacje te zaliczane bywają do związków chrześcijańskich, uwydatnia się z sprawozdania, które o związku rzemieślników kolejowych w Trewirze tak się wyraża: „Pan Molz (przewodniczący) w Trewirze mało dotąd stykał się z innymi związkami chrześcijańskimi. W nowszych czasach występował za katolickimi oddziałami zawodowymi, choć własny jego związek jest różnowyznaniowy.

Tak samo uważać można „bytowski związek wzajemnej pomocy“ jako nieprzynależący do ogółu związków chrześcijańskich. Po tysiąc razy czytaliśmy w „Katoliku“ i „Pracy“, że związek ten z „Verbandami“ chrześcijańskimi nie ma wspólnego i o przyłączeniu się do zjednoczenia chrześcijańskich związków nigdy mowy być nie może. Pomimo wszystkiego w sprawozdaniu 13.275 członków jego użytych jest do powiększenia liczby członków związków chrześcijańskich. Tu jednak nadmienić wypada, że bytomski związek wzajemnej pomocy“ tylu członków nigdy nie posiadał, a w ciągu zeszłego roku 2000 członków stracił, tak, że obecnie będzie miał zaledwo 10.000 tysięcy członków.

Jest to jeden z przykładów, jak niedokładne są liczby, podawane w sprawozdaniach związków chrześcijańskich, już przy tak drobnej organizacji, jaką jest „bytowski związek“ podanych jest 3000 członków za wiele, oóż dopiero sądzić o innych większych organizacjach. Faktem jest, że związki chrześcijańskie upadają i członków tracą, lecz do tego otwarcie przyznać się nie chcą. Wydział wynajduje istne sztuki kuglarskie z liczbami, aby upadanie związków chrześcijańskich zamaskować. Z ogółem podawanej liczby 203.108 członków będzie z pewnością bardzo wielki procent członków tylko na papierze.

Dochody związków do zjednoczenia nie przynależących, wynoszą razem 453.353 marek 84 fen., rozchody razem 385.916 mk. 12 fen., w kasach pozostawało razem 289.137 mk. 68 fen.

Z dochodów zjednoczonych związków chrześcijańskich wypadało 560.432 marek, zaś do zjednoczenia nieprzynależących 402.513 mk. na składki członków. — Wydatki zostały spowodowane przez:

	Związki chrześcijańskie	Stow. pokrewne
Gazety związkowe	94.599	99.042
Pośmiertelne	39.708	46.320
Strejki i niesłusznie wydalenia		
z pracy	155.030	—
Inne wsparcia	7.990	150.008
Agitację i administrację	67.585	52.171
Biblioteki i oświata	7.077	632

Składki członków są rozmaite od 10 do 60 fen. miesięcznie.

Ruchów zarobkowych przeprowadziły związki chrześcijańskie 157 z 11.053 osobami udział biorącymi. w tych było strejków lub wydaleń przez przedsię-

biorców 83 z 4713 biorącymi udział. 47 było strejków zaczepnych z 2172 biorącymi udział, 26 było strejków odpornych z 986 biorącymi udział, a w 10 wypadkach wstrzymali pracę przedsiębiorcy, wyrzucając 1555 robotników na bruk. 41 strejków i zastanowień pracy prowadziły wyłącznie tylko związki chrześcijańskie, 108 wraz z innymi organizacjami. Przyczyną strejków i zastanowień pracy było w 17 wypadkach żądanie podwyższenia płacy w 20 wypadkach podwyższenie płacy i skrócenie czasu pracy, w 14 wypadkach opór przeciw niższeniu zarobków, w 3 wypadkach uznanie organizacji, a w 2 wypadkach inne przyczyny. — 15 strejków zaczepnych ukończyło się z zupełnym, 8 z częściowym skutkiem, a 10 było bezskutecznych. Strejki obronne skończyły się 12 z zupełnym, 2 z częściowym skutkiem, a 3 były bezskuteczne. Zawieszenia pracy były 5 zupełnie, 2 częściowo i 2 bezskuteczne. Umów robotniczych zawarto 18, podczas gdy w 71 wypadkach związki chrześcijańskie miały udział w zawarciu umowy roboczej. Gazet posiadały związki chrześcijańskie 23, które razem miały nakładu 239.000 egzemplarzy. Z nich wycobdziło 11 gazet tygodniowo, 9 co dwa tygodnie i 3 miesięcznie. Kosztem związków chrześcijańskich wychodzi w Poznaniu w języku polskim co dwa tygodnie „Przyjaciel Robotników“ w 1500 egzemplarzach. Dla związków, które własnego organu nie mają, wychodzi „Christliches Gewerkschaftsblatt“ w 4200 egzemplarzach. Jednakowoż pismo to ma najpóźniej z dniem 31 grudnia r. b. przestać wychodzić.

Wystawa w St. Louis w Ameryce.

St. Louis, odległe miasto z nad Mississipi może być dumnym z olbrzymiej wystawy, która zgromadziła z całego świata dzieła pracy mózgu i rąk tych, co karmią, odziewają, budują i ozdabiają całe istnienie ludzkości.

Wspaniałe, kolosalne budynki, napełnione dziełami pracy ludzkiej, zmuszają do wejścia po za wielkie napisy wystawców — właścicieli, aby dojrzeć tajemniczą a tak potężną rękę, która te dziwy robiła.

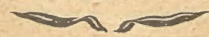
Ta pracowita a tajemnicza ręka to robotnicy świata całego, to ich praca umysłowa i ręczna, fizyczna w połączeniu wydała te piękne i obfite owoce, a jednak uznania dla nich tam niema, nikt nie wspomniał ani jednym słowem o twórcach tych wszystkich cudów pracy, jakie wystawa w St. Louis postawiła przed oczyma świata całego.

Maszyny rolnicze z pomocą kilku zaledwie robotników dziś robią to, co dawniej wymagało kilku set ludzi i kilkudziesiąt par koni.

Telegraf bez drutu ma tu swoją stację i przyjmuje depeşe do wszystkich części świata, nowy ten wynalazek wyrzuci setki tysięcy ludzi, którzy budowali linię starego telegrafu, opasującego świat swą pajęczyną drutów i słupów. Dziś telegraf bez drutu nie potrzebuje ludzi do budowania linii, nie potrzebuje ludzi, co robili drut; nie potrzebuje ludzi, co rąbali i obrabiali lasy na słupy. Nowy ten wynalazek przesyła depeşe na odległość 1000 mil w prze-

Prasa związków chrześcijańskich najwięcej łączy związki centralne, dostarczając przez to materiały, którym się przysługują nieprzyjaciele ruchu robotniczego, czyni ale jakby była najniewinniejszą.

Ogromny rozwój związków centralnych a kulawienie innych grup związkowych są dziś najlepszym dowodem, gdzie robotnicy znajdują najlepszą obronę swych interesów.



Kiedy jest ważny układ w sprawach o rentę za kalectwo?

Nieraz zdarza się, że pomiędzy okaleczonym robotnikiem, mającym prawo do renty za kalectwo (Unfallrente), a Spółką zawodową, zobowiązaną do płacenia renty, następują układy co do wysokości renty. Robotnik na takich układach wychodzi jak „Zabłocki na mydle“. Gdy bowiem komisja zawezwie go przed siebie, to niejednu robotnik w strachu i zahukaniu na wszystko się godzi. Przykładem tego następujący wypadek, rozpatrywany przez urząd zabezpieczeń rzeszy.

Pewnemu robotnikowi spółka zawodowa udzieliła 50-procentową rentę na kalectwo, atoli sąd rozjemczy dla spraw ubezpieczenia robotników podwyższył rentę na 60 procent. Spółka zawodowa założyła rekurs do urzędu ubezpieczeń rzeszy przeciwko temu podwyższeniu i twierdziła, że robotnik powinien pobierać tylko rentę 50-procentową, a to z tego powodu, iż się sam wobec komisji spółki ustanawiającej rentę zgodził na 50 procent i sztuczną rękę, którą mu kazano przyprawić. Okaleczony robotnik przyznał, iż zgodził się na rentę 50-procent-

ciągu jednej dziesięcio tysięcznej sekundy, to znaczy że w jednej sekundzie aparat ten wysyła depeşe na odległość 10 tysięcy mil.

Rząd Stanów Zjednoczonych ma tu najlepszy zbiór ciekawych i pouczających rzeczy, z dodaniem urzędników lub żołnierzy, którzy objaśniają znaczenie i użytek wystawionych przedmiotów.

Wszystkie kraje mają tu swe departamenty, nawet mała Bułgaria z Europy i również mała Costa Rica z Centralnej Ameryki, a gdzie Polski departament? Tego nie ma nawet w departamencie austriackim, reprezentowanym tu wyłącznie prawie przez żydów. Ten szlachecko antysemitki rząd zabił przemysł polski w Galicyi zupełnie, biedna, jęcząca pod jarzmem podatków Galicya nie mogła stanąć na równi nawet z krajem tak biednym i na pół dzikim, jak Costa Rica.

Budynek rolnictwa, to kolos długi i szeroki, pełen owoców, jarzyn i zboża ze wszystkich stanów, nawet indyjskich terytoriów; produkcya ta tak jest wielką, że wszystkie rynki kraju, a nawet obce, są zawałone produktem, a obok tego bogactwa gnijącego na rynkach, pełno mamy biedy, nędzy i dzieci chorých z braku dostatecznego odżywiania.

Jeden z obrazów na wystawie sztuk pięknych przypomina światu czasy inkwizycyi hiszpańskiej. Obraz ten przedstawia kobietę, odartą z wszelkiego odzienia i przywiązana do żelaznej ławy ciężkimi łańcuchami. Jeden z katów czyta kobiecie coś z grubej księgi, inny pali jej stopy rozpalonym żelazem, trzeci czatuje z tyłu, aby ofiara nie wydarła się z rąk oprawców.

W dziale amerykańskich malarzy artysta jakiś

towa, ponieważ mu mówiono, że dość otrzyma i ponieważ myślał, że większej renty nie dostanie.

Atoli twierdził, że w tym wypadku jakiegoś stałego układu nie miał na myśli, a to tem mniej, że nie wiedział, iż mu się należy renta 60-procentowa.

Urząd ubezpieczeń rzeszy oddalił rekurs spółki zawodowej i przyznał robotnikowi rentę 60-procentową. Ciekawe są wywody tego urzędu. Brzmia one tak: Wprawdzie układy w nadających się wypadkach nie są wykluczone i chociaż nie są spisane, lecz tylko ustnie nastąpiły, są jednak ważne. Ale jak urząd ubezpieczeń rzeszy w sprawach renty na inwalidztwo i wogóle zawsze kładł nacisk na to, tak też odpowiada w istocie ustanawiania renty, które na ogół odbywa się piśmiennie, i zyczycie należy z przyczyn praktycznych, aby układy pomiędzy spółkami zawodowymi i robotnikami okaleczonymi odbywały się w należytej formie piśmiennie. Według paragrafu 779 prawa obywatelskiego w istocie układu leżą obopólne ustępstwa, przez które unika się skargi lub wyjaśnia nieprawość jakiego stosunku prawnego. W tym wypadku atoli o jakimś ustępie spółki zawodowej nie ma mowy. Okaleczony także nie był jeszcze wyraził swoich żądań i nie zdawał sobie dokładnie sprawy z przysługującego mu prawa i z wysokości należącej mu się renty. Dowodu przeciwnego spółka stawić nie może, ponieważ trzech członkowie jej komisji ustanawiającej rentę, których wymienia jako świadków układu, świadkami być nie mogą z tej prostej przyczyny, że sami są partją przeciwną.

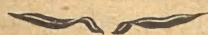
Zwracamy szczególną uwagę na ten wypadek, ponieważ wypadki podobne nieraz się zdarzają.



przedstawia nowożytnych bohaterów; tu pędzel zdolnego malarza przedstawia widzom kilku robotników mostowych, pracujących wysoko nad huczącą rzeką stojących lub wiszących, jak marynarze na maszcie, na zawieszonej, żelaznej belce, którą maszyna olbrzymia prowadzi na miejsce. To nowy malarz i nowa szkoła, tu zamiast idealizowania bohaterów morderców z mieczem lub armatą, artysta pokazuje światu nowych bohaterów, — nie burzycieli, a budujących nie walczących morderczą bronią i obwieszonych medalami, a cichych nieznanymi pracownikami. Ci nowi bohaterzy nieustraszenie zagładają śmierci w oczy, ich broń — to narzędzia, ich wódz — to nauka. Tu artysta umiał pochwycić chwilę, kiedy robotnik pomimo niebezpieczeństwa, na setki stóp w powietrzu zawieszony, pracuje pilnie; jeden z nich, trzymając się nogą za linę, bije ciężkim młotem w tej karkołomnej pozycji, a wyraz twarzy mówi wyraźnie, że uwaga tego bohatera zwróconą jest o tyle na przedmiot pracy, że strasznego niebezpieczeństwa wcale on nie widzi.

Plac wystawy jest wielki, około 130 akrów; rozrzucone szeroko budynki uniemożliwiają dokładne zwiedzenie wystawy i my też musimy ograniczyć się z naszym opisem dodając, na zakończenie, że chęć zysków ze strony kompanii wystawowej wiele rzeczy tu zepsuła; masa rabusiów wędrownych oszukuje tu publiczność na wszelkie możliwe sposoby na tak zwanym „Pike“, ulicy specjalnie dla nich przeznaczonej.

H. Anielewski.



Straszne zajścia w Colorado.

Walka górników w stanie Colorado przybrała w ostatnich czasach postać taką, że zwraca na siebie uwagę całego świata.

Colorado jest jednym z zachodnio położonych górniczych stanów Unii północno-amerykańskiej i wydaje, nie mówiąc już o węglu, więcej złota i srebra, aniżeli jakikolwiek inny stan.

Już od lat wielu związków robotnicze zachodnio-amerykańskie skłaniały się ku zasadom socjalistycznym. O sile związków tych świadczy, że sam „Zachodni związek górników“ liczył w czerwcu 1902 r. 150.000 członków.

Walką o ośmio-godzinny dzień roboczy, jak zwykle we wszystkich podobnych wypadkach, rozpoczął się zatarg proletaryatu z kapitalistami.

Prawo, przegłosowane w 1899 roku przez parlament koloradyjski i ustanawiające ośmio-godzinny dzień pracy, zostało przez najwyższą Izbę sądową stanu uznane jako sprzeczne z konstytucją, poręczającą wolność kontraktu w każdym poszczególnym wypadku. Robotnicy postanowili wówczas uciec się do jedynej broni, która im pozostała — do strejku.

Dnia 15 sierpnia 1903 roku wszyscy górnicy z okręgu Cripple-Creek i Telluride zaprzestali pracy; Związek zachodni górników, jak i Związek robotniczy amerykański, postanowili popierać strejkujących ze wszystkich sił. Ze swej strony przedsiębiorcy, dla wywarcia nacisku, oddalili robotników z wielu tych nawet kopalń, gdzie bezrobocie nie zostało ogłoszone.

Przez pierwsze trzy miesiące strejk trwał w niezakłóconym spokoju. Organizacja robotnicza była nadzwyczaj silna, w większości okręgów prawie wszyscy robotnicy należeli do związków. Pomimo wszelkich wysiłków, przedsiębiorcy nie mogli złamać solidarności robotniczej i posilkować się żółtymi.

Wobec tego, ażeby złamać opór robotników postanowili uciec się do środków innych gorszych.

W końcu listopada roku ubiegłego pomimo protestu szeryfa i wszystkich władz cywilnych gubernator Peabody, choć nie usprawiedliwało tego kroku, ogłosił stan obłężenia. Od tej chwili rozpoczyna się szereg bezprawii. Kompanie milicyi tworzą się z osobników, należących do szumowin społecznych, i zostają oddane pod władzę związku obywatelskiego, podczas, gdy rząd rozpuszcza dawną milicję, podejrzewając ją o niedość służalczości względem kapitalistów.

Dnia 22 listopada, podczas pogrzebu prezydenta sekcji związkowej miasta Victor, głównego ośrodka okręgu Cripple-Creek, pochód żałobny został brutalnie zatrzymany przez milicję; 12 robotników zostało aresztowanych i zamkniętych w obozie wojskowym zwanym Bull Pen („zagroda dla byków“).

Otwarcie już gubernator Peabody oświadczył, że celem, który ma być osiągnięty za wszelką cenę, jest zagłada Związków górników zachodnich.

Przyjaciele osadzonych w „Bull Pen“ i „Miners Federation“ łącznie z pomocą władz cywilnych rozpoczęli dochodzenia o sprawiedliwość, twierdząc, że zaszło pogwałcenie prawa. Gdy jednak sędzia miał rozpatrzyć tę sprawę, sala posiedzeń sądu została zajęta przez wojsko, a przed gmach zatonczona armata dla utrzymania ludności w postrachu. Rzecz cała skończyła się na tem, że mimo wyroku uwalniającego gubernator Peabody oświadczył, że uwięzionych nie wypuści. Na apelacją sędziego najwyższa Izba sądowa przyznała słusność gubernatorowi i władzom wojskowym. Wypadek to jedyny w dziejach sądownictwa Stanów Zjednoczonych.

Z drugiej strony od samego początku walki milicya i związek obywatelski usiłowali pobudzić ogół przeciwko strajkującym za pomocą całego szeregu wykonywanych przez się a przypisywanych robotnikom zamachów.

6 czerwca r. b. wykonano przerażający zamach w Independance. O godzinie 2 po poł. podczas gdy 30 niezwiązkowych górników znajdowało się oczekując na pociąg, na peronie stacji Independance straszliwy wybuch dynamitu zabił na miejscu 11 robotników, 8 zaś z których dwu wkrótce potem umarło, ciężko poranił.

Krzyk zgrozy obleciał świat cały, oburzenie powstało przeciw strajkującym, którym przypisywano ten zamach. W rzeczywistości brak wszelkiego dowodu winy ze strony strajkujących. Przeciwnie, wszelkie poszlaki wskazują, że wybuch ów był dziełem przedsiębiorców i ich sojuszników, pragnących ścigać na głowy robotników jaknajsurowsze represalia.

W rachubach tych nie omylili się i represalia nastąpiły, zwłaszcza gdy zaszyły zmiany w składzie władz cywilnych. Wiadomo, że urzędnicy cywilni w Stanach Zjednoczonych są wybierani za pomocą głosowania powszechnego. W okręgach Cripple-Creek i Telluride urzędnicy ci byli niechętnie widzani przez przedsiębiorców za to, że nie chcieli stać się posłusznym narzędziem dla ich zachcianek kapitalistycznych. W ten sam dzień, kiedy się odbył zamach w Independance, banda żołnierzy z dowódcą na czele wdarła się do szeryfa, głównego urzędnika cywilnego hrabstwa Teller. Trzech z pomiędzy nich przystawiło strzelby do piersi urzędnika, podczas gdy czwarty zarzucił mu sznur na szyję, i w ten sposób wymogli na nim zrzeczenie się urzędu.

W ten sam sposób pod groźbą śmierci zmuszeni zostali do ustąpienia komisarz policyjny w Victor i prokurator.

Obydwa ci urzędnicy zostali zastąpieni natychmiast przez ludzi zaprzędanych kapitalistom, i pozwolonych wszystkim ich gwałtom.

W dzień zamachu również lokal Unii Związków został napadnięty, zrabowany i podpalony. Redakcja dziennika miejscowego „Victor Record“ znanego z bezstronnego stanowiska, została również zburzona przez przedstawicieli porządku.

Strajkujących aresztowano setkami i odsyłano, odrywając od rodzin, do „Bull Pen“. Na czele kilku batalionów milicyi gen. Bell dał rozkaz ognia na 19 bezbronnych górników, którzy nie stawili mu żadnego oporu. Jeden z nich padł na miejscu, czterech odniosło rany. W języku dzienników kapitalistów amerykańskich nazywa się to bitwą (!) pod Dunville.

Przeciw gwałtom tym i bezprawiom zaczynają powstawać wszystkie uczeiwe a dalekie nawet lub wrocie socjalizmowi głosy. Należałoby istotnie, aby bezpieczeństwo, popełnione przez rozszalałych kapitalistów w Colorado, nie uszły potępienia całego świata...

Przegląd robotniczy.

— Często przestępstwa praw ochrony robotniczej przez pracodawców zniewoliły pruskiego ministra handlu do wydania nowego rozporządzenia. Podług niego ma na przyszłość, przy wszystkich wnioskach o pozwolenia na pracę w niedzielę lub nadgodzinową przed decyzją być wysłuchana opinia inspektora procederowego. Jeżeli się na taką pracę pozwoli, mają być odpisy odnosnych rozporządzeń przesłane tak inspektorowi procederowemu jak i policyi. Badanie

piśmiennych doniesień, które przed rozpoczęciem zatrudnienia robotnic lub młodocianych robotników mają być przedłożone policyi, należy do inspektora procederowego. Wszystkie policyjne rozporządzenia mają zarazem pouczać o mogącym być użytym środku prawnym, tak samo wszelkie dekrety wydawane na zażalenia. Każde rozporządzenie musi być wręczone w odpisie inspektorowi procederowemu, a o ile one dotyczą zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom także i spółkom zawodowym (Berufsgenossenschaft).

— **Ważny wyrok** w sprawie meldowania zebrań został w tych dniach wydany przez kamergericht. Fotograf p. Teofil Pielatowski w Inowrocławiu zwołał swego czasu zebranie członków kasy chorych, na którym omawiano wybór lekarza Polaka. Izba karna skazała go za to w kwietniu b. r. na 30 marek kary, ponieważ o zebraniu nie doniesiono władzy policyjnej. Pan Pielatowski odwołał się do Kamergerichtu w Berlinie, który go też uwolnił od winy z tem uzasadnieniem, że o owym zebraniu nie potrzeba było donieść policyi, ponieważ ono nie było publicznem, tylko zebraniem członków kasy chorych.

— **Za stary.** W Bremie we warsztatach okrętowych „Vulkan“ wydano robotnika, który tamże pracował od 45 lat. Biedak, utraciwszy swe najlepsze siły podczas 45-letniej pracy, nie mógł teraz na starość już tak pracować jak w młodszych latach, więc kapitalizm, nie mając z niego takiego zysku jak dawniej, wyrzucił go po prostu na bruk, skazując na głód i nędzę. Taką dziś jest smutna egzystencya robotnika, a jednak znajdują się tacy, którzy twierdzą, że robotnicy mają zabezpieczoną egzystencyą aż do śmierci.

— **Kobiety w inspekyi procederowej.** W królestwie saskiem ustanowiono od 1 lipca b. r. cztery inspektorki procederowe, których zadaniem będzie doglądać fabryk, zatrudniających robotnice i dopilnować przepisów, dotyczących dzieci w pracy przemysłowej.

— **Rozumne uznanie pracy robotniczej przez pracodawcę.** Firma Bracia Brehmer w Lipsku-Plagwitz, wyrabiająca maszyny introligatorskie do szycia i składania arkuszy, obchodziła 25-letni jubileusz założenia. Z tego powodu przekazała firma 300.000 marek do rozdania między urzędników i robotników zajętych w jej fabryce, odpowiednio do lat, jakie ci w fabryce są zatrudnieni; robotnicy n. p., którzy pracowali przez 25 lat, otrzymali 2000 marek. Jest to w każdym razie praktyczniejsze, jak ustanawianie w podobnych wypadkach fundacyi, które zbyt często mają wartość bardzo problematyczną i uniezależniającą robotników.

— **Czy podróż do miejsca pracy wlicza się do pracy?** Robotnicy budowlani zgodzeni do pracy w miejscu oddalonym o kilka godzin jazdy koleją, zażądali od pracodawcy zwrotu kosztów podróży i zapłaty za owe godziny podróży, ponieważ w owych godzinach pracodawca już mógł rozporządzać pracą robotnika. Sąd procederowy w Monachium przyznał robotnikom prawo do zwrotu kosztów podróży, choćby w umowie o ponoszeniu kosztów podróży nie było mowy, natomiast zaprzeczył prawa do płacy za czas stracony na podróż.

— **Dziewięciogodzinny dzień roboczy na kolejach bawarskich.** Minister komunikacyi oświadczył w Izbie posłów, że pomimo oporu niektórych jeszcze ministrów, zapadnie wkrótce postanowienie o dziewięciogodzinnym dniu dla robotników, zatrudnionych na kolejach. Co do płac, będą mogły być na razie podniesione tylko dla najbardziej potrzebujących.

— **Zniesienie pracy nocnej w piekarniach.** Majstrowie piekarscy twierdzą, że pracy nocnej w pie-

karniach znieść nie można, gdyż pieczywo nie byłoby zawsze świeże, jak tego żąda konsumująca publiczność. Że tak nie jest udawadnia znowu świeży przykład. W Parma mieście w Włoszech objęło socjalistyczne stowarzyszenie produkcyjne wszystkie wielkie piekarnie na własny rachunek i praca w tychże odbywa się od 5 rana do 5 po południu. Tak producenci jak i konsumenci są z urzędzenia tego nadzwyczaj zadowoleni. Pierwsi, że czują się zdrowi i rzeszy; drudzy, że dostają lepsze i czystsze pieczywo.

— **Wysłanie Robotników na wystawę.** Francuzka Izba posłów uchwaliła kredyt w sumie trzydziestu tysięcy franków celem wysłania na koszt państwa kilkunastu najlepszych robotników dla zwiedzenia wystawy w St. Louis.

Strejki.

Jak „Górnoślązak“ broni robotników. W Katowicach i Zabrze wybuchł częściowy strejk murarzy. Od samego początku można było zauważyć, że wychodzącemu w Katowicach „Górnoślązakowi“ strejk ten nie był na rękę i ciągle w nim krytykował to taktykę, to prowadzących strejk towarzyszy, Baudego lub Silberschmidta. Ostatecznie zawyrokował, że strejk musi się skończyć niepomysłnie dla murarzy. Tymczasem strejk się coraz więcej rozszerzał i sytuacja strejkujących staje się z dniem każdym taka, że o zwycięztwie wątpić nie można. Bo też zaznaczyć wypada, że centralny związek murarzy na niebezpieczny teren górnoślązki wysłał do prowadzenia strejku jednego z najdoskonalszych swych funkcyjaryszy, tow. Silberschmidta z Berlina, który strejki prowadził i zwyciężał, kiedy paniczowie od „Górnoślązaka“ jeszcze fartuszkami sobie nos ucierali.

Zachowanie się „Górnoślązaka“ ma ale swoje przyczyny. Otóż murarze zaprzestali także pracy na budowli, przy której są zainteresowani redaktorzy i nakładcy „Górnoślązaka“. Panowie ci dla zwabienia do siebie robotników, aby ich użyć do swych celów politycznych, udają ogromnych przyjaciół robotniczych, ale jak tylko z własnej kieszeni przyjdzie coś dołożyć dla robotników, wtedy wynajdują różne wykręty i starają się udowodnić, że robotnicy niesłusznie sobie wobec nich postępują.

Murarze w **Bytomiu** zaczynają się ruszać. Odbyło się zebranie, na którym postanowiono żądać poprawy zarobku i skrócenia dnia roboczego, tak jak to czynią murarze w Zabrze i Katowicach. W danym razie zamierzają rozpocząć strejk.

W **Gliwicach** zażądali stolarze w zakładzie stolarskim Franciszka Górskiego i syna podwyższenia płacy akordowej o 5 procent. Gdy w przeciągu wyznaczonych 10 dni żądanie ich uwzględnione nie zostało, złożyli pracę, rozpoczynając strejk. Z 28 stolarzy zastrejkowało 24. Pracodawca zgodził się już na podwyższenie płacy o 3 procent. Ponieważ dalsze układy są w biegu, więc jest nadzieja, że strejk nie potrwa długo i będzie pomyślnie zakończony.

W **Berlinie** strejkują szklarze, żądając podwyższenia płacy.

W **Szpandawie** pod Berlinem zastrejkowali prawie wszyscy robotnicy we fabryce polnych kolejek firmy Orenstein i Koppel, żądając podwyższenia mizernych zarobków i lepszego obchodzenia się z robotnikami. W strejku znajduje się 350 kowali, ślusarzy, stolarzy i innych robotników. Firma ta szuka teraz po wszystkich miastach inseratami w gazetach

robotników, a więc bacność, aby się nie dać złapać na łamistrejka.

W **Borysławiu** w Galicyi zakończył się wielki strejk robotników naftowych.

Nie wygrali oni na całej linii, nie otrzymali 8-godzinnej szychty, lecz nie było widoków, żeby ten postulat wobec zaciętego uporu pracodawców i niesprzysługującej ogólnej sytuacji przemysłu naftowego mógł być uzyskany. Dalsze prowadzenie strejku byłoby z największą szkodą dla krajowych drobnych przedsiębiorców, a większym wyszedłby nawet na korzyść.

Drobni przedsiębiorcy zgodzili się na: a) Zaprowadzenie wodociągów, b) wybudowanie zdrowych mieszkań dla robotników; c) zaprowadzenie Kasy chorych w Borysławiu; d) budowę szpitala; e) budowę łaźni — wszystko to najdalej do 1 stycznia 1905 r.; f) regularną wypłatę najdalej do 15-go dnia każdego miesiąca.

Rozmaitości.

O **więzieniach pruskich** pisze radca sanitarny dr. Baer co następuje: „Więzienia nasze (pruskie) są najniebezpieczniejszymi ogniskami suchot. Więzień z zarodkiem suchot na wolność wypuszczony, zaraza dalej ludność. Urzędowa statystyka śmiertelności, chociaż niedokładna, jest przecież przerażająca. Suchoty i w najlepiej urządzonej więzieniach są główną przyczyną śmiertelności. W roku 1897 z ludności męskiej, powyżej lat 15 zmarłej na wolności, uległo 18,5 procent suchotom, z więźniów zaś 85,2 procent. Możliwość nabawienia się suchot z więziami jest więc dwa razy większą, niż na wolnej stopie, w rzeczywistości jest ona 3, a nawet 5-krotną. Cała groza tego tkwi nietylko w złem obchodzeniu się z więźniami, ale i w niebezpieczeństwie dla społeczeństwa. Rocznie opuszcza 7000 skazanych więzień pruskie, z tych, co najmniej, połowa nabawiła się suchot podczas odsiadki kary. Uwolnieni ci są i do pracy niezdolni i roznoszą suchoty każdy w swoim otoczeniu.

System więzienny musi być koniecznie zmieniony.

Śmiertelność wskutek pijaństwa. Związkowy urząd statystyczny w Szwajcaryi ogłosił zestawienie tych wypadków śmierci w roku 1903 w 18 największych miastach Szwajcaryi, przy których podano, jako pośredni lub bezpośredni powód śmierci, pijaństwo. Na ogólną liczbę 9302 wypadków śmierci osób starszych po nad 20 lat, podano u 547 czyli u 5,9 procent wszystkich osób, mających 20 lat lub więcej, że pijaństwo spowodowało lub przyspieszyło ich zgon. Jeżeli się uwzględni samych tylko mężczyzn od 20 roku życia, których umarło ogółem 4598, to z pijaństwa umarło 465 albo 10,1 procent. Największa liczba tych wypadków wydarzyła się między 40 a 59 rokiem życia (302), lecz i liczba ludzi młodych między rokiem 20 a 39 jest (119) wcale pokaźna. W smutnej tej statystyce reprezentowane są wszystkie zawody, najsilniej jednakowoż fach gospodnio-szynkarski i hotelarstwo. Wykazują one 47 wypadków śmierci czyli 10 procent wszystkich zmarłych z pijaństwa mężczyzn; jest to, w porównaniu do innych zawodów, procent stanowczo za wysoki. Silne ciągle pokusy, na jakie narażeni są kelnerzy, a w dodatku złe warunki higieniczne, w których zmuszeni są przebywać, przyczyniają się niezawodnie do rozszerzania między nimi zabójczego nałogu pi-

jaństwa. Zdaje się, że od dziesięciu blisko lat alkoholizm w Szwajcaryi nie uległ prawie żadnej zmianie, przynajmniej stosunek umarłych wskutek pijaństwa bywa co roku ten sam. W Austrii i w Niemczech podobnych obliczeń jeszcze nie robiono. Nie ulega jednak wątpliwości, że tu liczba ofiar alkoholu musi być znacznie większa.

Wynalazek robotnika. Maszynista Ferdynand Müller z Wiener-Neustadt skonstruował spluwaczkę w sposób, który umożliwia jej czyszczenie bez wszelkiej odrazy. Inspektor przemysłowy z Wiener Neustadt, zdając sprawozdanie z tego wynalazku, pisze, że Müller zaspokoił w doskonały sposób potrzebę, jaką odczuwano od dawna w tym kierunku. Spluwaczka Müllera — pisze inspektor — przewyższa wszystkie inne przyrządy tego rodzaju tem, że za podniesieniem nakrywki silny prąd wody oczyszcza spluwaczkę automatycznie. — Puszczając na ściany spluwaczki prąd wody zmywa ze ścian sputum i odprowadza całą treść spluwaczki małym, połączonym ze spluwaczką ściekiem. W ten sposób zapobiegł Müller wszystkim niedogodnościom, jakie wynikały z dotychczasowych niehygienicznych urządzonych spluwaczek po szpitalach i innych lokalach publicznych, ale... naraził się na okropną nędzę, gdyż na skonstruowanie tego wynalazku zużył cały, a bardzo szczupły majątek, jakim rozporządzał. Znowu więc staje wynalazca-proletaryusz przed widmem śmierci głodowej!

Portyer kobieta. W Monachium pojawił się już pierwszy niewieści portyer hotelowy na dworcu. Na końcu szeregu męskich portyerów, wyczekujących na dworcu na podróżnych, stoi skromnie i przyzwicie ubrana młoda kobieta, zwracając uwagę jasnoniebieską kraciatą suknią, z parasolem w ręku. Na piersiach widnieją spory sztyl z nazwiskiem odnośnego hotelu. Że to polecenie — szczególnie wobec pań nader skutecznie oddziaływa, dowodem, iż niewieści portyer nigdy prawie bez gości dworca nie opuszcza.

Premia za dzieci. We Francyi zaprowadzają premię dla kolejarzy za większą ilość dzieci. Z powodu grożącego Francyi wyludnienia, zaprowadził zarząd kolei Paryż-Lyon-Morze śródziemne premie, dzieląc kolejarzy na trzy klasy, a mianowicie: do pierwszej klasy przedzieleni zostali pobierający niżej 2100 franków płacy: ci otrzymają 30 franków rocznie za troje dzieci, aż do 630 franków za dziewięcioro dzieci; do drugiej pobierający 2400 franków; ci otrzymają 80 franków za sześcioro dzieci, aż do 440 franków za dziewięcioro; do trzeciej pobierający 2700 franków; ci otrzymają 100 franków za ośmioro dzieci, aż do 250 franków za dziewięcioro.

Od redakcyi

Ciekawemu. Dotychczas polski związek zawodowy żadnych sprawozdań nie ogłaszał i pewno też już nie ogłosi. Ile było lub jest jeszcze członków, to sam zarząd niewie. W kasie zawsze były pustki. Jak było co potrzeba, to znaleźli się dobrodzieje, którzy czasem dali trochę grosza, ale zdaje się, że i te źródła wyschły.

Do Wągrówca. „Oświatę“ wyśleliśmy zawsze w sobotę przedpołudniem na pocztę, we Wągrówcu powinna zatem być już w niedzielę rano.

K. w Byt. Listu z obstalunkiem nie dostaliśmy, lecz i tak wysłać nie możemy, udaje się do centralnego zarządu a ten u nas rzecz załatwi.

Sekretaryaty robotnicze w Niemczech,

gdzie członkowie związków zawodowych otrzymują bezpłatną obronę prawną:

1. Altenburg, Wallstr. 9.
2. Altona, Grosse Bergstr. 204, I piętro.
3. Berlin SO., Engelufer 15.
4. Bochum, Wiemelhauserstr. 40b.
5. Brema, Osterthorstr. 26, I piętro.
6. Bydgoszcz, ulica Jakóba 17.
7. Cassel, Bunter Bock, Mönchebergerstr. 21.
8. Darmstadt, Elisabethstr. 31.
9. Dortmund, 1. Kampstr. 73.
10. Essen, Kirchstr. 20.
11. Frankfurt n. Men., am Schwimmbad 8—10.
12. Gelsenkirchen, Vereinsstr. 29.
13. Gera, Hospitalstr. 21, I piętro.
14. Göppingen, gospoda „Zu den drei Königen“.
15. Gotha, Erfurterstr. 2.
16. Halla nad S., Geiststr. 21.
17. Hamburg, Gänsemarkt 35.
18. Hanau, Mühlenstr. 2.
19. Hannover, Artilleriestr. 13, I piętro.
20. Harburg, 1. Bergstr. 72, I piętro.
21. Iserlohn, Lerchenstr. 15.
22. Jena, Saalbahnstr. 3.
23. Katowice, ulica Ratuszowa 12.
24. Kiel, Gasstr. 24, parter.
25. Kolonia, Perlgraben 20, I piętro.
26. Kronach, Kirchenplatz 74.
27. Landeshut na Szląsku, gospoda „Zur Sonne“ Nieder-Zieder pod Landeshut.
28. Lipsk, Härtelstr. 12, parter.
29. Lubeka, Johannisstr. 46, parter.
30. Luckenwalde, Neue Friedrichstr. 29.
31. Magdeburg, Gr. Münzstr. 1a. H., parter.
32. Mannheim, S. 3, 10.
33. Miśnia (Meissen), Poststr. 4.
34. Monachium, 1. Baderstr. 1.
35. Neuruppin, Poststr. 1.
36. Nordhausen, Balzerstr. 36.
37. Norymbergia, Egidienplatz 22.
38. Pforzheim, Waisenhaus-Platz 3.
39. Poznań, ulica Szeroka 21.
40. Remscheid, Kölnerstr. 11a.
41. St. Johann-Saarbrücken, Hafenstr. 7/9, pt.
42. Szczecin, Birken-Alee 37, parter.
43. Sztuttgart, Esslingerstr. 17/19.
44. Wrocław, Messergasse 18/19, I piętro.
45. Würzburg, Brücknerstr. 6, I piętro.

W poniedziałek, 15 sierpnia o godzinie 12 w południe na sali p. Flechtmanna ulica Wodna odbędzie się

zebranie członków centralnego związku krawców.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

Inhalts-Verzeichnis.

Wohlstand für Alle.
Christliche Gewerkschaften.
Die Gültigkeit eines Vertrages bei Rentenansprüchen.
Die Vorkommnisse in Colorado.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegungen.
Verschiedenes.
Arbeitersekretariate in Deutschland.
Feuilleton: Die Weltausstellung.